

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: 8 fr.
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn - Paryż, dnia 25 września 1948 r

Rok X. Nr. 39

SPK a Koła Pułkowe

GŁOSY ZA I PRZECIW

Od dłuższego już czasu na różnych zjazdach i w prasie kombatanckiej poświęcano wiele miejsca Kołom Pułkowym, czy też szerzej biorąc — Kołom Oddziałowym. Wypowiedzi na ten temat były różne, po większej części krytyczne, gdyż słusznie czy niesłusznie widziano w tych Kołach jeszcze jedną organizację, działającą wśród polskiego uchodźstwa wojennego, ale o celach i zadaniach podobnych do SPK.

Niemniej słychać było liczne głosy przedstawiające, że sens i istotę Koł Pułkowych stanowi pielęgnowanie tradycji swych oddziałów oraz utrzymanie więzi koleżeńskich.

Nie należy się dziwić, że dyskusje w tej sprawie wciąż jeszcze trwają, bo temat jest aktualny i dotyczący tak całego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, jak i poszczególnych jego członków.

W ŚWIETLE CELU, DO KTÓREGO DAŻYMY

Postaramy się krótko rozważyć cele obu tych organizacji kombatanckich i wyciągnąć pewne wnioski.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów powstało jako organizacja b. żołnierzy polskich, zakreślając sobie cele ideowe, kulturalne i społeczno-gospodarcze (samopomocowe). Jako spadkobierca ideowy Polskich Sił Zbrojnych, Stowarzyszenie ma, między innymi, na celu

„podtrzymywanie wśród członków koleżeństwa oraz więzi tradycji zespolonych, powstałych w czasie walk o niepodległość”.

Oczywiście nie należy zacieśniać tej więzi do jednego oddziału czy jednego pułku, gdyż SPK jest organizacją powszechną i musi stawiać swe cele w skali ogólnowojskowej.

Z drugiej strony naturalną jest rzeczą, że ludzie z tego samego oddziału wojskowego, przeżywszy wspólnie górne i chmurne chwile w czasie walki o niepodległość, pragną bardziej bezpośrednio utrzymać więzi koleżeństwa i zachowywać przywiązanie do swego oddziału wojskowego.

Jeśli takie same cele zakreśliły sobie również Koła Pułkowe, to byłoby to konkretne i szczegółowe rozwiązanie pewnej dziedzinny celów Stowarzyszenia. Działalność Kół Pułkowych w tym względzie byłaby celowa i pożyteczna.

Biorąc jeszcze pod uwagę, że mamy tu często do czynienia z tymi samymi członkami, b. żołnierzami — dochodzi się do wniosku, że między obu tymi organizacjami kombatanckimi winna być ustalona współpraca, gdyż nie stać nas na rozstrzeżenie wysiłków tak w dziedzinie organizacyjnej, jak i finansowo-gospodarczej. Nie potrzeba zaś uzasadniać korzyści ze skupiania się, zwłaszcza gdy idzie ona w parze z obowiązkiem utrzymania w nieprzer-

wanej ciągłości tych ideałów, które zawsze przyświecały żołnierzowi polskiemu.

KONIECZNOŚĆ WSPÓLDZIAŁANIA W DOBREJ WOLI

Jaki zatem winien być nasz stosunek — stosunek SPK do Kół Pułkowych?

Odpowiedzi zasadniczej na to pytanie udzieliła już Rada Główna SPK na swej sesji lipcowej, uznając za rzecz najbardziej wskazaną zespolenie działania Stowarzyszenia z innymi organizacjami kombatanckimi, a w ich szeregu i Kołami Pułkowymi, oraz Zarząd Główny SPK, który w poprzednim numerze „Polski Walczącej” ogłosił komunikat, określający stanowisko w tej sprawie.

Wydaje się rzeczą jasną konieczność wspólnego działania SPK i Kół Pułkowych na wielu odcinkach pracy, aby tylko wspomnieć o wspólnym występowaniu w obronie ideałów b. żołnierzy PSZ, o wymianie informacji, o wspólnym organizowaniu uroczystości narodowych, świąt, rozrywek kulturalnych, kursów, zawodów sportowych itp.

PODZIAŁ ZADAŃ I ŁĄCZENIE WYSILKÓW

Zespolenie wysiłków między oboma organizacjami wyrazić się winno poza tym w takim podziale zadań, by SPK mogło realizować swe cele kulturalne i samopomocowe przez koncentrację środków materialnych na korzyść b. członków PSZ, pozostawiając Kołom Pułkowym właściwą im dziedzinę pielęgnowania i podtrzymywania więzi koleżeństwa i tradycji swoich oddziałów.

Ponieważ cele te (tak SPK, jak i Kół Pułkowych) są na tym odcinku zbliżone, wydaje się, że wspólna ich realizacja powinna przynieść korzyści tak ogólnej sprawie polskiej, jak i pojedynczym członkom-kombatantom.

Przy tej sposobności stwierdzić trzeba raz jeszcze, że dwojenie i trojenie form organizacyjnych dla osiągnięcia tych samych celów byłoby sprzeczne z potrzebami narodowymi i z koniecznością łączenia wysiłków.

Inicjatywie Zarządu Głównego SPK w tej sprawie należy przeto przyklasnąć, zajęcie zaś jasnego i szczerego stanowiska w stosunku do Kół Pułkowych powinno usunąć wzajemną nieufność i rzucić podwaliny pod realną współpracę.

Należy się spodziewać, że przy dobrej woli obu stron zrobiony zostanie duży krok naprzód w polskim życiu społecznym na drodze do tak potrzebnej jedności i zgodnego przeprowadzania wspólnych celów.

STEFAN SOBONIEWSKI

Urzędowe zapowiedzi, głoszące oparcie systemu rolnego w Polsce o majątki państwowe i kolektywne chłopie, wywołały na wsi zrozumiałe poruszenie i spowodowały gwałtowną wyprzedaż przez chłopów artykułów żywnościowych i bydła. Stanowi to wymowny dowód, jak powszechna jest nienawiść do propagowanej przez komunistów „gospodarki zespolonej”.

PERFIDIA REFORMY ROLNEJ

W okresie pierwszej fali urzędowej propagandy na rzecz kolektywizacji przypada rocznica tzw. lubelskiej reformy rolnej, ogłoszonej dekretem z 6 września 1944 r. I w tym roku prasa reżymowa poświęciła jej długie i halwochwalcze artykuły.

Faktyczna obłuda tej osławionej reformy wychodzi na jaw przy porównaniu struktury gospodarstw rolnych, powstałych w jej wyniku. Powszechnie — i już przed wojną — było wiadomo, że gospodarstwo chłopskie poniżej 5 ha skazuje jego posiadacza na wieczne biedowanie. Przed wojną 60,8% prywatnej własności rolnej znajdowało się w rękach takich skazanych na trwałą niedostatkami chłopów.

Ktoś, kto zechce sprawdzić słowa dekretu o reformie rolnej, mówiące o tworzeniu gospodarstw zdrowych materialnie i o poprawie wadliwego ustroju przedwojennego, łatwo może się przekonać, jak nieszczerze są te słowa. Okazuje się bowiem, że dziś, po czterech latach rządów komunistycznych, liczba takich karłowatych gospodarstw wynosi 1.720.000 i zajmują one 59% ogólnej powierzchni rolnej.

A stan ten istnieje, gdy jednocześnie 2 miliony ha ziemi, które można by przeznaczyć na upelnorolnienie biedoty wiejskiej, państwo zachowuje nadal we własnym władaniu. Oczywiście zdziwienie na tle tej sytuacji może ogarniać tylko tego, kto naiwnie wierzy urzędowym słowom reżymu i zapomina,

że zawsze mają one tylko doraźny charakter propagandowy, maskujący istotne jego zamiary na przyszłość.

OD „REFORMY” DO KOLEKTYWU

Komunisty chcieli w pierwszym okresie zjednać sobie przychylność chłopów przez przydzielenie im skrawków ziemi, niewystarczających do rzeczywistej poprawy bytu. Wiedzieli jednocześnie, że wkrótce okaże się, iż taki obdzielony ziemią chłop ugina się pod troskami i niedostatkami.

I o to właśnie chodziło. W tym bowiem momencie można ludzi chłopów przyszyłoby do kolektywów. Sam nie dajesz sobie rady — twierdzi propaganda — ale gospodarka gromadzka zapewni ci uwolnienie od biedoty i zamożność.

Lecz rozumowanie takie jest zbyt naiwne i sprzeczne z przywiązaniem chłopów do własnej ziemi, by wieś mogła się na nie nabrac. I stąd wpływa jej zdecydowany opór wewnętrzny przeciwko obiecywanej przez komunistów „szczęśliwości”. Opór wewnętrzny, bo o innym w warunkach państwa policyjnego mowy być nie może.

JEST TEORIA I GORLIWOŚĆ, ALE NIE MA TRAKTORÓW

Kiedy będą w Polsce tylko same kolchozy? Na pewno nie tak szybko, jakby tego pragnęli komuniści. Nie dlatego jednak, aby chcieli się liczyć z nastrojami mas chłopskich.

Decydują o tym względy techniczno-materialne. Organizacja kolektywów wymaga bowiem nie tylko pewnych inwestycji kredytowych, lecz przede wszystkim dostarczenia rolnictwu olbrzymiej ilości maszyn, a zwłaszcza traktorów. Maszynizacja rolnictwa jest podstawowym warunkiem kolektywizacji.

Przemysł polski zaś nie szybko będzie w stanie pokryć zapotrzebowanie na traktory, a niebardzo może wyręczyć się w tym zakresie przywozem z zagranicy. Rosja trak-

torów nie dostarczy, bo sama od czuwa ich brak. Dostawy z Czechosłowacji mogą być tylko niewielkie. Własna produkcja polska zapoczątkowana w bieżącym roku rozwijać się będzie powoli i przede wszystkim pokrywać będzie normalne zniszczenia w taborze traktorowym i tylko parset sztuk nadwyżki będzie mogła rocznie przeznaczyć na ogólne zwiększenie ilości traktorów.

Tych ostatnich według dość nieścisłych statystyk urzędowych jest czynnych 8-10 tysięcy. Również urzędowe obliczenia wskazują, że dla mechanizacji rolnictwa potrzeba ich 50-60 tysięcy.

PIERWSZE KOLCHOZY W PRZYSZŁYM ROKU

Dlatego też Minc, realnie oceniający możliwości wytwórcze przemysłu, na posiedzeniu KC PPR w ostatnim dniu sierpnia zapowiedział, że w roku przyszłym zapewne tylko 1% gospodarstw chłopskich (jest ich w Polsce ogółem 2.800.000) zostanie skolektywizowanych.

Niewątpliwie Minc powołał się również innymi względami. Chodziło mu o „spacyfikowanie” chłopów, wzbudzenie jego zapowiedzią z 7 lipca, w której wyraźnie odsonił kolektywizacyjne zamiary PPR na przyszłość. Ten chwyt propagandowy jest obliczony na uspokojenie czujności mas chłopskich wobec widma grożącej im nędzy i całkowitej zależności materialnej od państwa.

Jednak mimo tych „łagodzących” wypowiedzi jest faktem bezspornym, że z roku na rok komuniści będą chcieli zwiększać ilość kolchozów a tymczasem coraz silniej nękać materialnie chłopów i jednocześnie — dla zachęty — stwarzać przejściowe warunki pomyślności materialnej dla pierwszych wzorcowych nielokalnych kolchozów.

Wątpić jednak należy, czy uda im się w ten sposób „nabrac” chłopów i zmieścić ich powszechny opór.

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

„Chory człowiek Europy”

Franca jest chora. Autor wskazuje objawy jej choroby, dając wyraz przekonaniu, że naród francuski przeżyłby przewlekły kryzys, który niepokoiłby świat, świadom tego, jak bardzo potrzebuje Francji silnej i zdrowej.

STARE OKREŚLENIE

Na początku XX wieku Turcję nazywano „chorym człowiekiem Europy”. Oweczesne imperium otomańskie chyliło się rzeczywiście do upadku. Dziś coraz częściej określenie to używane jest w stosunku do Francji. Jej niezliczeni przyjaciele z rosnącym niepokojem śledzą objawy rozkładu wewnętrznego i ze smutkiem stwierdzają, że pozycja Francji w świecie coraz bardziej słabnie.

Franca jest chora. Trawi ją gorączka inflacji; wartość franka ciągle się zmniejsza. Toczy ją rak komunizmu; partia komunistyczna posiada w parlamencie jedną czwartą mandatów. Wreszcie osłabiają ją coraz częstsze kryzysy polityczne. Rządy padają jeden po drugim i stworzenie ustabilizowanego rządu wydaje się chwilowo niedosiężnym marzeniem.

U ŹRÓDEŁ KRYZYSU

Jest w gruncie rzeczy sprawą niepojętą jak Franca doszła do obecnego stanu. Jest przecież ciągle krajem bogatym, mogącym w przeciwieństwie do W. Brytanii wyżywić się własnymi płodami; nie była bardziej zniszczona w wyniku wojny, niż inne kraje Europy zachodniej. Jej ludność jest pracowita i gospodarna. Więc dlaczego?

Niewątpliwie ciężko zaważyło samolubstwo poszczególnych grup społecznych, a zwłaszcza chłopów i klasy mieszczańskiej. Po wojnie zachodziła konieczność radykalnych reform finansowych, aby uniknąć inflacji; reformy te musiały pociągnąć za sobą wielorakie poświęcenia. Otóż każda grupa chciała zepchnąć je na inne, a sama wymigać się od

ofiar. Co zaś który rząd próbował przeprowadzić reformy, był obalany pod pozorem, że chce ciężary rozłożyć niesprawiedliwie i nierówno. Sciągnięcie podatków w ogóle od dawien dawna nateżało we Francji do rzeczy bardzo trudnych.

BŁĘDNE KOŁO

Bardzo łatwo jest przy takim stanie rzeczy o błędne koło. Niechcąc do poświęceń, usiłowanie życia nad stan — Franca od lat żyje nad stan — obalanie rządów, które próbują wprowadzić życie bardziej surowe, powoduje dalszą inflację i podważa zaufanie do pieniądza i do rządu. To zaś prowadzi do tego, że chłop zamiast bezwartościowych pieniędzy woli mieć swą krowę i świnie, zamiast inwestować itd. Braki i spekulacja powodują dalszą wyżycie cen, te zaś — nowe żądania podwyżek. I tak dokoła Wojtek.

Do tego dochodzą tarcia pomiędzy partiami. Socjaliści chcieliby opanować sytuację zwiększeniem kontroli państwa nad życiem gospodarczym, podczas gdy radykałowie prą do zniesienia kontroli i powrotu do wolności gospodarczej.

Każda z tych doktryn ma swoje plusy i minusy, natomiast z pewnością jest rzeczą beznadziejną szukać kompromisu między nimi. A tymczasem w obecnym parlamencie możliwa jest tylko taka koalicja, która obejmowała by socjalistów i postępowych katolików i radykałów, a więc zmuszona szukać kompromisu między nimi...

ZŁY SYSTEM

Francuski system polityczny i wyborczy nie sprzyja stałości rządu. Trzecia Republika chorowała na ustawiczne przesilenia rządowe, a nowa konstytucja Czwartej Republiki uchwalona w 1946 r. okazała się również zła. Gen. de Gaulle wysunął program jej rewizji, ale socjaliści i MRP bronią jej rozpaczliwie przed jego dojściem do władzy.

Zwłaszcza socjaliści robią z niego kandydata na dyktatora i upierają się przy niedorzecznej idei jednoczesnej walki z komunistami i de Gaullem, choć stawianie zdradców komunistycznych i człowieka, który jedyny w 1940 podjął walkę z hitleryzmem, na tej samej płaszczyźnie jest oczywistym szaleństwem.

Zdaje się zresztą, że nowy premier Queuille rozumie to szaleństwo i jest zdecydowany dążyć do porozumienia z gaullistami. Jego rząd jest, być może, rządem przejściowym, który przygotowuje nowe wybory, a tym samym zapewne utworze gen. de Gaulle drogę do władzy. W czasie wojny Queuille przybył do Londynu i naciśnięj współdziałał z gen. de Gaulle.

Ustabilizowany rząd, nie zmuszony do unikania niepopularnych zarządzeń, mógłby dać Francji to, czego jej najbardziej w tej chwili potrzeba: zaufanie we własne siły. Jeśli to zaufanie powróciło, to mógłby się zacząć proces uzdrowienia organizmu francuskiego.

FRANCJA POTRZEBA WIELKIEJ IDEI

Czego Francji potrzeba do odzyskania wielkości, to wielkiej idei, która by wykrzesala z narodu francuskiego entuzjazm i wiarę w przyszłość. Taka idea istnieje. Jest nią idea jedności Europy.

Francuzi wiedzą, że w dzisiejszym świecie znaczenie mają tylko wielkie potęgi i że ani Franca, ani W. Brytania nie mogą odegrać tej roli, którą odgrywały w ubiegłych stuleciach. Dlatego też w obu krajach wzmagają się dążenia do zjednoczenia Europy — chwilowo zachodniej — i stworzenia w ten sposób czynnika mogącego równać się z USA czy ZSSR. Ale Brytyjczyści oceniają się z obcięciem przywództwa w tym ruchu i Franca może wystąpić jako główny szermierz tej idei.

Ale oczywiście najpierw musi Franca uporządkować swój własny dom.

KAZIMIERZ ALBAN

WIELKI ŻYWY DZIENNIK „POLSKI WALCZĄCEJ” W PARYŻU

W niedzielę 26 września b.r. o godz. 20.30
W DOMU KOMBATANTA,
20 rue LEGENDRE, PARIS XVIIe,

w związku z obradami Rady Stowarzyszenia Samopomocy b. Kombatantów Polskich w Francji i poświęcenia Domu Kombatanta odbędzie się w Paryżu Wielki Żywy Dziennik „Polski Walczącej”.

Przewodniczący:
kol. dr STANISŁAW PACZYŃSKI z Paryża

Udział biorą:
kol. kol. JERZY JANKOWSKI, JERZY LERSKI i STANISŁAW ZADROŻNY z Paryża

o r a z:
JÓZEF GARLIŃSKI, TADEUSZ NOWAKOWSKI, ANDRZEJ POMIAN i dr TYMON TERLECKI z Londynu.

Szczegóły na stronie 6.

NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiers].

Kacik Kombatanta we Francji

Prenumerate „Polski Walczący” we Francji można zamawiać, przesyłając zgłoszenie na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiścić na konto:
Paris C.C. 6365-22.

Zjazd FZOO w Douai

Jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu naszego społeczeństwa kombatantkiego we Francji był Walny Zjazd Federacji Związków Obrońców Ojczyzny odbyty w dn. 29 sierpnia br. w Douai.

Pozornie zjazd ten nie wiele się różnił od innych, podobnych imprez, których wiele obserwujemy w życiu emigracji polskiej na terenie francuskim. Silny rozrost organizacji zarówno kombatantkich, jak i różnych innych, sprzyja tego rodzaju okazjom, jak zjazdy, obchody, rocznice itp. Ale zjazd w Douai miał szczególną wagę.

DWIE EMIGRACJE — DWA POKOLENIA KOMBATANTÓW
Stara emigracja zarobkowa, sięgająca korzeniami jeszcze terenu westfalskiego, przyniosła ze sobą do Francji tradycję i doświadczenia poprzedniego pokolenia, które pod względem społeczno-organizacyjnym było bardzo wyrobione.

W okresie po pierwszej wojnie światowej mnogość różnych formacji wojskowych, walczących o niepodległość Polski, stworzyła odpowiednie warunki do powstania całego szeregu związków kombatantkich, które w słusznym zrozumieniu wspólnych wizeru i celów, wyłoniły organizację nadrzędną, dającą tym początek powstania Federacji.

Potem przyszła druga wojna światowa, napływ żołnierzy polskich z Kraju, powstanie Armii Polskiej we Francji, czerwiec 1940 r., okres *Résistance*, *Libération*, Wojsko Polskie pod Dłtem Brytyjskim i wszystkie tak dobrze znane nam wydarzenia.

Jeszcze kombatanci z pierwszej wojny światowej i walk o niepodległość Polski nie zdążyli przeczekać swych szeregów, a już całe zastępy nowych weteranów z drugiej wojny zaczęły, po demobilizacji, wyrastać, jak grzyby po deszczu. Jeśli ponadto uwzględnimy zasadniczy podział społeczeństwa polskiego na Zachodzie na emigrację zarobkową, czyli t.zw. „stara” i emigrację wojenną, „nową”, to otrzymamy prawdziwą mozaikę życia społecznego Polonii we Francji.

KROK W ZJEDNOCZENIU

W tych warunkach próby jednoczenia, próby scalania i hanowania pewnych prądów życia organizacyjnego, tak właściwych naszemu polskiemu indywidualizmowi — nie należały do najłatwiejszych. Próby takie są ponawiane na różnych odcinkach i jak dotychczas nie możemy zarejestrować większych osiągnięć.

Oczywiście i na odcinku kombatantkim nie brak usiłowań w tym kierunku. Organizacje kombatantkie w tej chwili skupiają w swych szeregach rdzeń naszego społeczeństwa emigracyjnego. Prawie każdy z takiego, czy innego tytułu może się uważać za byłego kombatanta. Toteż stworzenie we Francji jednolitego frontu kombatantkiego w takiej czy innej formie — niewątpliwie byłoby dużym krokiem naprzód ku prawdziwemu zjednoczeniu polskiej, niepodległościowej masy emigracyjnej.

Wydaje nam się, że ostatnio odbyty Zjazd w Douai można zaliczyć do tych etapów, które sprawę zjednoczenia posunęły naprzód.

Obok delegatów, reprezentujących poszczególne czony Federacji, znaleźli się na sali obrad, w charakterze zaproszonych gości, przedstawiciele różnych organizacji kombatantkich, nie zrzeszonych w Federacji, a grupujących przezwania t.zw. „nową emigrację”.

Atmosfera życzliwości i koleżeństwa, którą wprowadził w swych przemówieniach ustępujący Zarząd, jak i koledy delegacji z terenu, wytworzyła taki nastrój, że czuliśmy się naprawdę członkami wspólnej rodziny kombatantkiej.

W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ

Obrady Zjazdu toczyły się sprawnie pod energicznym przewodnictwem kolegów Kędzi i Kalinowskiego, którego wybrano przewodniczącym Zjazdu. Bogaty porządek obrad został w ciągu dnia wyczerpany w całości. Wysłuchaliśmy sprawozdań ustępującego Zarządu, dyskusji nad sprawozdaniami, asystowaliśmy przy wyborach nowych władz Federacji, których pełny skład zdążyliśmy już podać w jednym z poprzednich „Kacików” (por. „Polska Walcząca” nr. 37), wreszcie z wielkim zainteresowaniem przyjęliśmy do wiadomości treść rezolucji zjazdowych.

Jasno i dobitnie podkreślili one bezkompromisową postawę niepodległościową Federacji, w oparciu o legalną Władzę Rzeczypospolitej na wygnaniu. Wyraz temu stanowisku dały również depesze wysłane do Prezydenta R.P. i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

W punkcie pierwszym rezolucji Zjazd stwierdził że

„Federacja, jak również organizacje, które ją tworzą, nie są organizacjami politycznymi, t.zn. — iż: a) nie są one instrumentem działania żadnego stronnictwa politycznego i b) zrzeszają Pola-

ków bez względu na to, czy należą do któregoś ze stronnictw politycznych, czy też pozostają poza ramami tych stronnictw”.

Wykluczony w ten sposób rozgrywki partyjno-polityczne w łonie Federacji, Zjazd uznał za właściwe w innym punkcie rezolucji zaapelować do legalnych Władz Rzeczypospolitej, aby „biorąc pod uwagę: sytuację międzynarodową, położenie Kraju i niepokojące objawy w życiu polskiej emigracji, powołały jak najrychlej: a) trwały Rząd, którego charakter powinien odpowiadać potrzebom politycznym Narodu, zaś sposób powołania powinien być zgodny z przepisami obowiązującej konstytucji, b) Radę Rzeczypospolitej, która skupi najbardziej odpowiedzialne i najlepsze osobistości polityczne i społeczne i utworzy oparcie dla władz wykonawczych, jako czynnik kontroli, krytyki i opinii”.

INNE POSTANOWIENIA

Brak miejsca na szczytnych łamach „Kacika” uniemożliwia nam przytoczenie pełnego tekstu wszystkich rezolucji zjazdowych. Zawierają one protest przeciwko wystąpieniom obecnej administracji „reżimowej” w Kraju, hold oddany wszystkim obrońcom Ojczyzny, poległym i zamęczonym. Ostatni punkt jest gorącym apelem „do wszystkich Polaków o zaniechanie nieistotnych, dzielących ich między sobą sporów i o połączenie się dla walki o jeden wielki cel, jakim jest w chwili obecnej — Niepodległość Polski”.

Nie brak również w rezolucjach podkreślenia roli Polonii francuskiej, jako „największego skupienia Polaków, przebywających na obczyźnie” i postanowienia w związku z tym postulatu „takiej konstrukcji organów państwo-

wych, aby Polacy z Francji byli w nich odpowiednio reprezentowani...”.

TROSKI WIELKIE I MAŁE

Wśród różnych spraw istotnych dla życia organizacyjnego czołowe miejsce zajęła sprawa braku we Francji codziennego pisma niepodległościowego. W odpowiedniej rezolucji Zjazd dał wyraz tej trosce, która jest troską całego polskiego społeczeństwa niepodległościowego we Francji.

Dyskusja nad znalezieniem podstaw materialnych dla organizacji wykazała pewien przełom w dotychczasowym stosunku do tych spraw. Oparcie organizacji o regularnie płaconą składkę członkowską było głównym motywem, przewijającym się w głosach delegatów. Fakt to wysoce dodatni. Wiara we własne możliwości, poczucie niezależności i moment dyscypliny organizacyjnej — oto akcenty, które do niedawna jeszcze nie zupełnie były doceniane w pewnych organizacjach nawet... kombatantkich.

Wreszcie ciekawa, może czasami trochę uczuciowo prowadzona dyskusja na temat nadmiernego wysiłku ze strony niektórych kolegów, jak zdobyć jeszcze teraz różne odznaczenia czy to polskie, czy też francuskie, doprowadziła w końcowym efekcie do parokrotnie wypowiedzianej opinii, że te „mentale” to nie takie znów ważne i nie w nich leży istota i cel organizacji.

Ogólnie oceniając dorobek tej pracowej niedzieli w Douai, musimy stwierdzić, że byli kombatanci zdają sobie sprawę z roli, którą mogą i powinni odegrać w naszym tak trudnym i skomplikowanym życiu emigracyjnym.

UCZESTNIK

„Polskę Walczącą” należy prenumerować, czytać, rozpowszechniać!

Polka z Ameryki w Domu Kombatanta

Pod koniec sierpnia w paryskim Domu Kombatanta odbył się odczyt p. Marty Mazurowskiej, bawiącej przejazdem we Francji. Inicjatywa tego odczytu zrodziła się podczas niedawnego wieczoru, na którym p. Al. Skrodzki referował swój udział w Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej, a p. Mazurowska zabrała głos w dyskusji.

Pani Mazurowska, emerytowana kierowniczka szkoły amerykańskiej, pracowała 42 lata w szkolnictwie Stanów Zjednoczonych. Gdybyśmy tego z jej ust nie usłyszeli, nie moglibyśmy podejrzewać, że osoba, która przez półtorej godziny wygłasza stojąc i z niesłychaną swadą barwnie przemówienie, może mieć za sobą tak wielki dorobek życiowy. Dodajmy, że p. Mazurowska, emigrantka w trzecim pokoleniu, mówi piękną polszczyzną, wobec której błędnie z zazdrości niejednen Polak we Francji.

Odczyt p. Mazurowskiej dotyczył całej gamy tematów, od sprawy wyborów Prezydenta Stanów Zjednoczonych, poprzez echa z Konwencji w Filadelfii i sprawę sprowadzania „DP” aż do życia codziennego Amerykanów w ogóle, a Polonii Amerykańskiej w szczególności. Po tej niesłychanie żywej prelekcji, w której słuchacze za-

miast zwyczajowych ogólników otrzymali obrazki wyjęte z życia amerykańskiego — nastąpiła ożywiona dyskusja; zarzucano prelektentkę dziesiątkami pytań z różnych dziedzin. — Jednym z ciekawych ustępów odczytu p. Mazurowskiej było podkreślenie różnic form kulturalnych między Europą a Stanami Zjednoczonymi.

Pani Mazurowska jest prelektką tym ciekawszą, że zna ona dobrze Europę, do której niemal co rok zagląda, a więc ma możliwość porównań większą niż kto inny. W roku bieżącym odwiedziła ona Kraj, była w Holandii, Belgii, Szwajcarii itd. O zainteresowaniu tematami, które poruszyła p. Mazurowska, świadczy fakt, że mimo okresu wakacyjnego duża sala Domu Kombatanta była prawie pełna.

POSZUKIWANIA

Jadwiga WIŚNIEWSKA, Nantes, Chateau de la Hayes a Derval [Loire Inf.] przybyła z transportem z Ugandy [Atryka] poszukując swego męża — Henryka WIŚNIEWSKIEGO, zamieszkałego Colonne Italliane B. 33 rue de la Convention Liewin [P. de C.]. Podobno — wyżej wymieniony zmienił adres, gdy żona była w podróży.

Ze strefy amerykańskiej Święto Żołnierza Polskiego

Wszystkie Kola Oddziału Stowarzyszenia Polskich Weteranów strefy amerykańskiej Niemcy urządziły uroczyste obchody 28 rocznicy „Cudu nad Wisłą” — rocznicy odparcia przez żołnierza polskiego nawały bolszewickiej i rozgromienia azjatyckich hord. Obchody w większości wypadków rozpoczęły się Apelem Poległych wieczorem 14 sierpnia.

Dzień Święta Żołnierza Polskiego rozpoczęto wciągnięciem flag państwowych przy haśle Wojska Polskiego. Uroczyste Msze święte ku czci Świętej Patronki i Orodowniczkę i za pomyślność Rzplitej Polskiej zgromadziły całe społeczeństwo polskie osfordów. Celebranci wygłosili podniosłe kazania, przypominając o szczególnym umiowaniu Narodu Polskiego przez Świętą Pannę.

Po południu wiele Kół urządziło zawody sportowe. Na dużą skalę przeprowadziły je Kola w Ingolstadt, Lechowie (Hohenfels) i Altenstadt.

Wieczorem urządzono podniosłe akademie o bardzo udanych i urozmaiconych programach. Części artystyczne akademii szczególnie udatnie wypadły w Durzynie (Wildflecken), co jest niewątpliwą zasługą członków i kierownictwa Teatru SPW im. Al. Fredry; pelen entuzjazmu stosunek do pracy twórców teatru (kol. kol. Marian Grabowski, Zygmunt Paczyń-

ski, Bigot i inni) oraz już „rutynowa” niesłychanie dany spodziewane wyniki.

Jednak „gwoździ” akademii były przemówienia, przyjmowane przez zgromadzoną publiczność hucznymi oklaskami. Mówcy przypomnieli o wysiłku i spoiści całego Narodu Polskiego w śmiertelnej walce dwóch światopoglądów — sprawiedliwości, wolności i praw jednostki, demokracji i chrześcijańskiej kultury z przemocą, zalegalizowanym niewolnictwem, wstępnictwem i pogaństwem. Komunizm nie znajduje zrozumienia w Narodzie Polskim, wychowanym od wieków w wolności i demokracji. Tak samo obecne marionetki krenlowskie, tworzące t.zw. „rząd polski” i spełniające rolę dobrze nastrojonych megafonów czerwonąj Moskwy, nie zostaną dobrowolnie uznane przez Naród Polski. Obecnie „rządowi” uczciwi Polacy i historia nigdy nie zapomną, że został osadzony w Belwederze bagnietami morderców żołnierzy polskich za cenę połowy Polski, haniebnie przepuknionej katom z Katynia i klucznikom milionów Polaków oraz tysięcy żołnierzy Armii Krajowej w igrach i katowniach NKWD.

Naród Polski już w 1920 roku udowodnił, że zaktamany hasłem, głoszonym przez Leninów, Trockich i Stalinów, nie należy dawać wiary i

POWN nam donosi

Dzięki oficjalnemu uznaniu naszej organizacji przez władze francuskie członkowie POWN uzyskują pewne prawa i przywileje. Już dzisiaj należą się:

a) odszkodowania dla deportowanych i b. więźniów politycznych; b) pensje dla wdów i sierot po poległych i zmarłych w następstwie walki i deportacji, oraz dla inwalidów; c) prawo dla wszystkich członków uzyskania kart „combattant volontaire”.

O dalsze przywileje Zarząd Główny prowadzi energiczne starania i odpowiednich władz francuskich.

PRAWA CZŁONKÓW

Zarządzenie wykonawcze w sprawie wydawania legitymacji „combattant volontaire”, którego ukazania oczekuje się w bliskiej przyszłości, określi prawa i przywileje posiadaczy. Dlatego też jest rzeczą niezmiernie ważną przygotowanie kompletnych wniosków dla wszystkich członków POWN, mających prawo ubiegania się o ten dokument.

Kwestionariusze, które można uzyskać w merostwach gmin zamieszkania powinny być wypełnione przez Zarząd Kół i podpisane przez b. Szefów Okręgu i odesłane do Zarządu Głównego, który zajmie się zweryfikowaniem przez Szefa grupy i przedstawi do podpisu b. Szefowi Głównemu, a następnie przekaże wnioski odnośnym władzom francuskim.

ODSZKODOWANIE DLA DEPORTOWANYCH, b. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH, RENTY WDWÓW I SIEROCE

Zarząd Główny poleca Zarządom Kół i Organów sprawdzić czy wszyscy

uprawnieni do pobierania rent z tytułu deportacji, więzienia lub z tytułu zgonu członka POWN w walce, na deportacji lub w więzieniu — złożyli odpowiednio wnioski o przyznanie renty. Dla najkompletniejszego załatwienia tych spraw Zarządy Kół winny jak najszybciej nadesłać Zarządowi Głównemu wykaz złożonych wniosków oraz wnioski dodatkowe, które Zarząd Główny postara się dołączyć do dossier, przedstawionego przez poprzedni Zarząd. Podkreślamy, że i w tej sprawie pośpiech jest również konieczny wobec możliwości wstrzymania przez władze francuskie przyjmowania dalszych podań.

Zarząd Główny przesyła Zarządom Kół odpowiednie kwestionariusze do wypełnienia. Do kwestionariuszy tych należą załączyć, zależnie od kategorii — a) *extraît du registre d'etat civil* (*décédé* lub *disparu*), b) kopia albo *certificat du model M* (dla zmarłych), albo *certificat Model A* (dla żyjących), albo świadectwo internowania, albo karty repatriacyjne.

Świadectwo A i M wydaje *Service Departamental des Anciens Combattants* departamentu miejsca zamieszkania.

OSTATNI TERMIN

Zarząd Główny Związku zawiadamia, iż termin składania podań o renty wdowie i sieroce, odszkodowanie za więzienie, internowanie, deportację i inwalidztwo upływa z dniem 1.10.48.

Członkowie Okręgu Północ winni kierować podania do sekretarza generalnego p. Fornickiego (20 rue Faidherbe, Lille (Nord)); członkowie Okręgu Paryż, Grupy Południe i zamieszkałki zagranicą — do Sekretariatu w Paryżu (54 rue Truffaut, Paris 17).

Zarząd Główny nie może przyjąć odpowiedzialności za załatwienie podań nadesłanych po tym terminie.

PRZYNALEŻNOŚĆ DO ZWIĄZKU

Zarząd Główny zwraca uwagę, że członkowie POWN, mieszkający w miejscowościach, gdzie nie ma Kół Organizacji, winni zwracać się po informację bezpośrednio do Zarządu Głównego. Zarząd Główny zwraca uwagę, że nie należy stosować się do ogłoszeń prasowych, nie podpisanych przez Związek. Komunikaty, informujące o załatwieniu spraw powyższych na własną rękę, podają mylne informacje, albowiem wszelkie wnioski przednio muszą być uwierzytelnione przez hierarchicznych szefów organizacji.

Z zagranicy należy załączyć znaczek na odpowiedź (*coupon international réponse*).

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU B. CZŁONKÓW POWN

—O—

Od Zarządu „Samopomocy”

Milo nam jest zawiadomić Kolegów: Stanisława Moykowskiego i Mieczysława Reklewskiego, że otrzymaliśmy za pośrednictwem Komisji Likwidacyjnej PSZ w Londynie specjalne pismo z War Office z podziękowaniem za współpracę w czasie wojny.

Prosimy zainteresowanych, względnie tych wszystkich, którym jest wiadome obecne miejsce pobytu obu wymienionych Kolegów, aby nas o nim zechcieli łaskawie poinformować.

Kolegę Franciszka Buczka prosimy o podanie nam obecnego adresu, gdyż list nasz z dn. 10.VIII. br., wysłany pod dotychczasowym adresem w Amiens, wrócił nie doręczony z dopiskiem poczty „adresat nieznan”.

Prośbę naszą kierujemy również do kolegów, którym znane jest obecne miejsce zamieszkania kol. Buczka.

—O—

Listy do odebrania

Podajemy wykaz korespondencji, która napłynęła do Sekretariatu „Samopomocy” i której nie możemy doręczyć z powodu nieznamoścności adresów. Prosimy zainteresowanych o zgłoszenie się osobiste lub listowne w Sekretariacie — 20 rue Legendre, Paris 17c.

R. Białosz, Aleksander Biliński, Mm Bonin, W. Brzdaj, Mm Czajkowska, Ryszard Gacparsi, Mm Gessner, Władysław Kalist, Marian Kamiński, Irena Kisielnioka, Edward Kossowicz, Kurnatowska, Mm J. Levesque, Janina Madejczyk, Józef Mastowski, Błazej Melnarowicz, Antoni Michalik, E. Minkowska, Leon Mondry, Jan Mróz, Leonid Nachwatniuk, Tadeusz Nowakowski, Anna Nowotny, Jerzy Nowotny, A. Onian, Piotr Prykan, Wł. Przybylski, Jan Rosa, H. Sliwiński, Władysław Szostak, Mm Waysbaum, Will.

KAZIMIERZ LUTY

Zagadnienia gospodarcze SPK (II)

Dwuletni plan finansowy

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, przejmując przed dwoma laty od wojska, w ramach samopomocy koleżeńskej, opiekę nad b. żołnierzami PSZ, przejęło również na ten cel pewne pozostałości społecznych funduszy wojskowych. Do dzisiejszego dnia SPK pozyskuje również wojskowe wartości majątkowe po likwidowanych jednostkach PKPR w postaci sprzętu biurowego i świetlicowego.

Spoleczne fundusze wojska i sprzęt są to dwie podstawowe pozycje środków materialnych pochodzących z okresu wojennego, w które SPK zostało wyposażone, aby mu umożliwić wykonanie jego zadań.

OLBRZYME ZADANIA I SZCZEPŁE ŚRODKI

W początkowej gospodarce tymi środkami również SPK nie uniknęło błędów, popełnionych przez wiele innych polskich instytucji i organizacji uchodźczych. Zadania, wobec których stanęła młoda organizacja, były olbrzymie, toteż z punktu przystąpienia do próby wypełnienia ich na szeroka skalę, sądząc, że muszą się na to znaleźć środki z zewnątrz.

Stworzony został stosunkowo duży centralny aparat administracyjny, zaczęto zakupywać i organizować domy kombatantkie, tworzyć przedsiębiorstwa z myślą zwiększenia dochodów na przyszłość, kuć śmiało pomysły akcji kredytowej dla członków, pragnących założyć własne warsztaty pracy, planować akcje osiedleńczo-zatrudnieniową, szeroką pracę kulturalno-oświatową itd. Zamysły były niewątpliwie dobre, potrzeby realne i żywo odczuwane, ale pewne decyzje i zaangażowania nie zawsze okazały się trafne, opierały się bowiem na niespełnionych nadziejach wielkiego i trwałego dopływu środków obcych.

Już po roku wstępnej pracy organizacyjnej w okresie Walnego Zjazdu Delegatów Kół w czerwcu 1947 r. było wiadome, że SPK liczyć może co najwyżej na jedną trzecią tego, co spodziewało się uzyskać i co mu obiecywano. Wybrana na Zjeździe Rada Główna stanęła wobec trudnej sprawy ustalenia hierarchii, kolejnej ważności zadań organizacyjnych w ramach posiadanych środków.

I tym razem nie uniknięto pewnych błędów. Nacisk potrzeb reprezentowanych przez tereny był olbrzymi. Posiedzenia Rady Głównej stały się parlamentami, gdzie wnoszono i podsuwano do realizacji za-

rządowi wszelkie sprawy, jakich nie umiano załatwić przez Wojsko, Rząd i jego przedstawicieli, Radę Osiedleńczą czy jakąkolwiek inną instytucję. Środków natomiast na wykonanie tych wszystkich wniosków i dezyderatów w dalszym ciągu nie było.

Rosły góry papierowych uchwał i zwiększał się personel administracyjny, który wertował je, opracowywał plany realizacyjne, pisał i konferował, jednakże bez możliwości zrealizowania czegoś istotnie pozytywnego.

KONIECZNOŚĆ OGRANICZENIA I ŚCISŁEGO OKREŚLENIA

W tych warunkach Stowarzyszeniu zagrażało szybkie zużycie pozyskanych zasobów i zarówno Zarząd Główny, jak i Rada Główna SPK, musiały zejść na platformę myślenia realnego i stworzyć jakiś długofalowy plan organizacyjny i finansowo-gospodarczy.

Każdy plan finansowo-gospodarczy musi wyjść z możliwie ścisłego sprecyzowania celów, których realizacji ma służyć. Trzeba było powiedzieć sobie jasno i wyraźnie, że SPK nie jest w możności samodzielnego zaspokojenia wszelkich potrzeb uchodźczych i rozwiązania wszelkich zagadnień, których nie mogą rozwiązać gdziekolwiek jakiegokolwiek inne powołane do tego władze i instytucje. SPK musi skupić całą swą uwagę na możliwie wydajnej i skutecznej pomocy dla tych, których interesem służy, t.j. pomocy dla żołnierzy polskich będących członkami Stowarzyszenia, poczuwającymi się do ideowej łączności z nim i przyjmującymi odpowiedzialność zbiorową za jego działalność.

Poszukując właściwego rozwiązania w tych ramach Rada Główna wyznaczyła zasadnicze cele najbliższego okresu dwuletniego, opublikowane już w nr. 33 „Polski Walczącej” i streszczające się w trzech hasłach: 1) zatrudnienie, 2) domy i ogniska, 3) życie ideowe i kulturalne.

ŚRODKI REALIZACJI CELÓW

Ale tak wyznaczone cele obejmują właściwie wszystko, co członkowie Stowarzyszenia odczuwają dzisiaj za rzecz istotną i pilną. Należyte przeprowadzenie tych celów wymaga olbrzymich środków, którymi Stowarzyszenie nie dysponuje. Dlatego też dalszym krokiem, po wyznaczeniu celów, musi być określenie środków, własnych i obcych, przy których pomocy cele te w takiej lub innej skali mogą być urzeczywistnione.

Środki muszą być sprzęgnięte z celami w tym sensie, że na każdy

cel trzeba przewidywać pokrycie z takich lub innych źródeł. Jeśli cel jest sam w sobie wielki, a środki własne szczupłe, w sfinansowaniu jego realizacji trzeba brać pod uwagę przeziębienie środków obcych, z zewnątrz.

Takie rozwiązanie daje dopiero właściwy plan finansowo-gospodarczy i tak właśnie całe zagadnienie ujęte zostało w ostatnich uchwałach Rady Głównej.

Plan finansowo-gospodarczy SPK przewiduje sześć zasadniczych źródeł dochodowych, lub — lepiej mówiąc — sześć grup środków, przy pomocy których urzeczywistnione być mogą i muszą cele Stowarzyszenia: 1) składki członkowskie, 2) opłaty członków za świadczenia specjalne, 3) bezpośrednia działalność gospodarcza, 4) sprzedaż i dzierżawa sprzętu, 5) dotacje i subwencje pozyskiwane na cele ogólne lub specjalne, 6) pożyczki.

W następnych artykułach postaramy się omówić bardziej szczegółowo dalsze zasady uchwalonego planu, jak również wskazać, w jaki sposób przewiduje on harmonizowanie planowanych środków z wyznaczonymi celami.

NOWOŚĆ GODNA NAŚLADOWANIA

Na razie chcemy podkreślić, że uchwalając dwuletni plan finansowo-gospodarczy Rada Główna SPK dokonała ogromnej pracy i wniosła poważne novum do polskiego życia uchodźczego, które — być może — posłuży za wzór innym polskim organizacjom i instytucjom.

Plan, jak każdy plan, może być niedoskonały i wykazać szereg braków przy jego wykonywaniu. Stanowi on jednak wyraz woli władz naczelnych SPK, zmierzającej do zapewnienia polskiemu życiu uchodźczemu podstaw egzystencji i działania na dłuższą falę, wyraz potrzeby, o której mówiliśmy w artykule poprzednim i którą uważamy za nakaz chwili. Jakkolwiek niedoskonały może się okazać przyjęty plan, daje on niewątpliwie jedną wielką rzecz: zapewnia działalność naszemu Stowarzyszeniu, a przez to samo możliwość rozwiązywania, w takiej lub innej skali, zagadnień, interesujących dziś jego członków i całą polską gromadę uchodźczą.

JANUSZ RAKOWSKI

Korzystajcie z Biura Paczek SPK!

Świat jest mały Opowiadanie

Ten wariat mieszka w Port Darwin, w Australii. Nauczył się po polsku tak, że czyta bez większych trudności polskie książki. Sympatyczny, ale wariat, wariat z mokrą głową. Po diabłu mu znajomość języka polskiego! Jednak nauczył się a nauczycielem był pewien młody marynarz, Polak, który chorował przez czas dłuższy w tym dalekim porcie, najpierw w szpitalu, potem prywatnie, w domu amatora naszej trudnej mowy. Amator jest z fachu lekarzem, ma troje dzieci, dwu synów i córkę. A Polak-marynarz został jego trzecim synem, traktowanym tak, jakby był pierwszym.

Zaczęła się nauka, której celem było to, żeby chory nie nudził się. Ale i uczeń też się nie nudził, a robił postępy tak wielkie, że zapragnął czytać po polsku, pierwszą zaś jego lekturą była pewna książka, której tytułu za nic nie zdradzę. Przeczytał i zaczął korespondować z autorem, pisząc zresztą po angielsku, a otrzymywał odpowiedzi w języku polskim.

Po wymianie kilku listów przyszła spora paczka żywnościowa z rozmaitymi pysznymi rzeczami. Autor był bardzo zażenowany i sumiennie zjadłszy wszystko, wyprosił sobie prezenty. Listy mu wystarczyły w zupełności. Jeśli zaś daleki czytelnik chce koniecznie zrobić przyjemność autorowi, niech posła jakąś paczkę pewnej osobie zamieszkałej w Polsce.

Nastąpiła przerwa w korespondencji, ale z Krakowa przyszła wiadomość, że ktoś nieznanymi przysłał trzy paczki. Wzruszony autor podziękował Australijczykowi serdecznym listem, na który nie było reakcji. Nagle przychodzi depesza z zapłaconą odpowiedzią. Czytelnik zgubił krakowski adres, przeprosza bardzo za kłopot i prosi o ten adres odwrotnie, gdyż ma dobrą okazję prosto do Polski. Stop. Jest honorowym konsulem szwedzkim. Stop. Jutro odpływa do Gdyni statek, którego kapitan, Norweg, zajmie się ekspedycją paczki osobście. Stop. Pozdrowienia.

Ta, czwarta z kolei, paczka miała być wręcz nadzwyczajna. Same specjalne, i to w ilości zawrotnej, decydującej o jakim takim życiu na przeciąg dobrych kilku miesięcy. Korespondencja między autorem a czytelnikiem ożywiła się. Z Anglii popłynęło do Australii kilka książek polskich, które jednak spotykały się z przyjęciem chłodnym albo nawet lodowatym. Przyczyna? Były to książki propagandowe. Lekarz z Australii nie cierpi takich książek. Prosi raczej o wskazanie mu dobrych polskich powieści. Mogą być także utwory wierszem, bo już puszcza się na czytanie poezji po polsku. Miał dwa odczyty w radio o pewnych książkach polskich, ale nie o propagandowych.

Stalo się zadość życzeniu czytelnika. Korespondencja, raz żywa, raz słabną-

ca, ale pełna wzajemnej sympatii, oraz ze strony Australijczyka pełna sympatii dla ojczyzny autora, ciągnie się dość długo. Obaj ci ludzie nie znają się osobście, lecz wiedzą o sobie na wzajem coraz więcej. Listy autora i czytelnika, dawniej konwencjonalne, zwolna zaczynają nabierać pewnego ciężaru, więc tego ciężaru, jaki niesie z sobą przyjaźń, w wypadku Australijczyka zupełnie bezinteresowna, chemicznie czysta. Listy, i jedne i drugie, zawierają niemal zawsze akcent zdumienia w związku z faktem, że jest to przyjaźń na dystans oceanu, nie przypieczętowana ani jednym kieliszkiem ani jednym uściskiem dłoni.

Temu kilka tygodni, gdy fala wściekłych upałów nawiedziła Londyn, odezwał się telefon w mieszkaniu autora. Komuż chce się zdzwonić, do diabła ciężkiego! Who is speaking? Who? Who?

— Mr. F. from Port Darwin...

Jest przelotem w Londynie. Zaprosił autora na kolację, przy czym obaj opisał szczegółowo przez telefon, jak wyglądają i jak będą ubrani. Kolacja była dobra, bardzo dobra. I dobre wino. I dobry koniak. Sporo wina i sporo koniaku, który zdaje się, poszedł Amfitrionowi do łba. Padły głośno słowa potępienia pod adresem Jałty i tej twórczości, a że rozmowa toczyła się w języku angielskim, przeto zasięg jej obłął sąsiednie stoły. Była to jakby mała audycja o Polsce.

Wyszli z restauracji, skierowali się do Hyde Parku. Milczeli obaj. Autor był silnie wzruszony myślą, że ta dziwna, egzotyczna przyjaźń nie ogranicza się bynajmniej do jego osoby, lecz sięga znacznie dalej, obejmując Polskę, jej piśmiennictwo, jej historię, jej straszliwą tragedię, jej prawa. Milczenie przerwał przybyśz z dalekiej Australii. W pustej alei Hyde Parku odezwały się, wypowiedziane akcentem bardzo cudzoziemskim, ale bezbłędnie, słowa:

„Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie...”

Przybyśz deklamował dalej, autor zaś począł manewrować chustką, ocierając może okulary, może oczy. Wariat z Port Darwin ujął go mocno za obie ręce i uściśnął, mówiąc, że nie należy nigdy tracić wiary w powrót cudem na ojczyznę łono. Te ostatnie słowa powiedział po polsku, lekko potknąwszy się na spółgłoskach, nagromadzonych obficie w słowie „ojczyzna”.

Rozstali się już nocą przy Marble Arch. Gdy lekarz z Australii na pożegnanie rzekł, znowu po polsku, „do widzenia”, autor wyraził pewną wątpliwość na temat szans wzajemnego spotkania się raz jeszcze.

— You never can tell! — usłyszałem w odpowiedzi. — Świat jest mały a Polska jest piękna...

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Por. „Ogólny problem finansowy” w nr. 37 „Polski Walczącej”.

Australia leży poniżej równika

— Reportaż własny „Polski Walczącej” —

W SUEZIE
Kiedy budzimy się, statek płynie już po wodzie delty Nilu. Płyniemy na małej szybkości wzdłuż wysuniętego daleko w morze łamacza fal. Co kilkanaście metrów są na nim rozmieszczone żel-betonowe umocnienia obronne, pozostałość po przgotowaniach do obrony portu, ówczesnej bazy zaopatrzeniowej — w dniach groźnego położenia aliantów w Afryce Północnej.

Wychodząc na nasze spotkanie motorówki portowe płyną pod flagą egipską: zielone tło z białym półksiężycem i gwiazdą. Wywieszamy na maszcie również flagę egipską. To tradycyjny zwyczaj przy wpłynięciu do portów innych państw.

Wokół statku, w mętnej wodzie naniezionej przez Nil, całe lawice błękitnych i ciemno-niebieskich meduz. Wyglądają jak piękne kwiaty wyrzucone z okrętu.

Wszyscy rozmieszczają się przy burtach statku. Powoli przepływamy przez Port Said i zarzucamy kotwicę u wejścia do Kanalu Sueskiego. Tu bierzemy ropę i wodę. Dostajemy trochę poczty. Niewiele jednak szczęśliwców otrzymuje listy; większość poczty dla załogi statku.

HANDEL I „BIAŁA MAGIA”

Do statku dobijają dziesiątki łodzi wyładowanych różnymi towarami. Czego tu nie ma: melony, banany, winogrona, daktyle, orzeszki — to dla spragnionych świeżych owoców. Masa wyrobów skórzaných: torby podróżne, walizki wszelkich rozmiarów i kształtów, paski, albumy. Sandały, pantofle, fezy egipskie i białe kapelusiki. Wkrótce po obu burtach statku nadpływające łodzie tworzą jedną zwartą masę.

Transakcje z tym pływającym bazarem odbywają się we wszystkich językach. Rozpoczyna ją tradycyjny okrzyk: „Esma... „Esma... i wymowny gest, nie pozostawiający żadnej wątpliwości co do tego, jaki artykuł będzie za chwilę przedmiotem zajętych targów. Ceny początkowo np. £. 2.0.0, w miarę targu redukują się do kilku szylingów.

Por. „Jedziemy do Australii” [nr. 32 „Polski Walczącej”], „Przez Morze Śródziemne do Australii” [nr. 34], „Przez Suez do Australii” [nr. 38].

Wówczas sprzedawca wyrzuca wprawnym ruchem sznur z zawieszonym na nim koszykiem i zaczyna się następne stadium transakcji, polegające na tym, czy naprzód ma być „wysłany” towar, czy też kupujący „wysła” należność. Zaciętym targom towarzyszy wymowna gestykulacja, mająca zdaje się wywołać u kupującego litosć i współczucie dla sprzedawcy, i powstrzymać go od dalszego targowania się.

Na statku zjawiają się sprzedawcy gazet, kartek i różnych pamiatków. Największą popularnością cieszy się jednak „magik” egipski, który produkuje swoje sztuki na pokładach.

Rzeczywiście przedstawienie, trwające około dwadzieścia minut, jest pełne efektownych sztuczek, które wywołują salwy śmiechu wśród grona widzów. Zwłaszcza sztuka z małymi kurczakami, które magik wyciąga z kieszeni, nosów, zza kołnierzy i innych niespodziewanych miejsc u widzów, witana jest rykiem radości. Tłumy maltańskich dzieci nie mogą oderwać oczu od tych dziwów.

ODGŁOSY I WSPOMNIENIA WOJNY

Prasa egipska przynosi na pierwszych stronach opis działań wojska i lotnictwa egipskiego w Palestynie. Tam, 100 mil od nas, toczy się wojna. Komunikaty z frontu pełne są tak dobrze znanych zwrotów: „Our heavy bombers attacked... „Our artillery continued to bombard... „Enemy attempts to recapture positions at... i owe sakramentalne: „From all these operations, all our aircrafts returned safely to base...”

Nie wysiadamy na ląd, więc trudno zdać sobie sprawę z tego, czy istnieje w Egipcie psychoza wojenna. Wydaje się jednak, że ta wojna tocząca się jeszcze dość daleko, nie wywołuje dotąd poważniejszego zainteresowania ogółu społeczeństwa egipskiego.

Stoimy tuż przy wybrzeżu, na którym, w spiekocie południa, pokryte szarym kurzem palmy i jakieś nieznanne, czerwonoczerwone drzewa zamaryły w bezruchu. Dziwny kontrast przyrody, zaczajonej w martwocie cze-

kania na chłód nocy i rojowiska ludzkiego, rozkrzyżowanego w pościgu za pieniądzem.

Po południu odpływamy z Port Said. Statek płynie wolno poprzez wejście do właściwego Kanalu Sueskiego, przez jezioro Manzala. Tu stały nasze oddziały. Mijamy znaną niektórym kolegom miejscowość El Quantara.

Zostajemy zatrzymani dla przeprowadzenia tankowców, płynących na Morze Śródziemne. Stoimy kilka godzin. Mijają nas ocieźlane tankowce amerykańskie, francuskie, panamskie, duńskie i włoskie. Płyną powoli, z taktojskiej, w różne strony świata

Republika francuska na wzburzonych falach



rys. JANC

Sylwetki tygodnia

FRANK ROBERTS

JAK W SPORCIE
TAK I W POLITYCE

Frank Roberts jest dotąd przysławny „szarą eminencją”, wpływającą z ukrycia na politykę Wielkiej Brytanii w stosunku do Rosji Sowieckiej, lecz wkrótce może wysunąć się do pierwszego szeregu polityków angielskich jako dyplomata trzeźwy i opierający się na faktach a nie pobożnych tylko życzeniach.

Zewnętrzny wygląd nie odpowiada on wymogom stawianym tradycyjnie dyplomatom angielskim. Jest niskiego wzrostu i nie kończył Eton jak większość jego kolegów, lecz Rugby, gdzie — w tym wypadku już jak wszyscy kandydaci na dyplomaty — otrzymał obok wykształcenia, doskonałą zaprawę sportową, grywając krykieta i rugby w barwach swej szkoły.

Anglicy lubują się w porównywaniu działalności w różnych innych dziedzinach do sposobu gry i zachowania się człowieka na boisku. O Robertsie powiedziano, że w dyplomacji, jak w grze, potrafi trwać długo w naprężeniu i być zaczepnym oraz, że umie obserwować przeciwnika szczególnie i „pilki” nie spuszcza ani na chwilę z oczu.

Taki sposób postępowania jest najwłaściwszy w stosunkach z Rosjanami, którzy rozmyślnie potrafili rozstrząsać każdą sytuację, umiając po mistrzowsku ukrywać swe właściwe intencje i starając się przy każdej sposobności wywieść przeciwnika w pole.

Skończywszy Cambridge poświęcił się Roberts służbie dyplomatycznej w Foreign Office. Nie zrobił z początku żadnego wrażenia swą osobą. Niski i niepozorny, pracujący ciężko i nie błyskotliwy, zdawał się raczej bardziej nadawać do handlu lub do sądownictwa niż do dyplomacji. Mimo to od roku 1930 powoli, ale stale awansuje.

Dwa lata przebywał w Cairo. Ożenił się tam z młodą Libanką i znów wbrew przewidywaniom i tradycji, że ślub z cudzoziemką nie Amerykanom utrudnia postęp w karierze dyplomatycznej, Celeste Roberts stała się walną pomocą dla męża. Pomogła mu nawiązać jak najciszej i najłatwiej do wieloma kolegami po fachu, prowadząc tak w Londynie, jak i w Moskwie, dom wysoce kulturalny, który stał się centrum dla dyptomatów, dziennikarzy i innych z polityką związanych osobistości.

DYPLOMAT NA ROWERZE

Sierpień 1943 przyniósł Robertowi sławę pierwszorzędnego dyplomaty.

Odbywał on tajne rozmowy z rządem portugalskim na temat używania przez Aliantów baz na Azorach. Z delikatnej tej misji wywiązał się tak dobrze, że mistrzowska sieć szpiegowska państw osi nie zauważyła nawet obecności małego dyplomaty w Lizbonie. Dopiero, po jego powrocie do Londynu w październiku tegoż roku i po pozytywnym ukończeniu prowadzonych przez niego pertraktacji nadano rozgłos jego misji.

Reporterzy dzienników londyńskich zaczęli polować na Roberta. Jakaż była ich uciecha i jaki fascynujący znaleźli temat do „story” i „pictures”, gdy spotkali go, jak

na rowerze wracał z urzędu do domu na Kensington. Nazajutrz pisma londyńskie pełne były wrażeń ooko osoby „dyplomaty jeżdżącego na rowerze”. Nie pomogły protesty departamentu prasowego Foreign Office, Frank Roberts zatrzymał swój przydomek.

ZNAWCA SOWIETÓW

Podczas wojny pracował Roberts po 12 do 16 godzin na dobę. Nie zaniedbywał jednak stosunków z młodymi pisarzami i dziennikarzami, owianymi w latach 1941 do 1945 najlepszą nadzieją pełnej, owocnej i trwałej współpracy z Rosją. Roberts nie często zabierał głos, ale współpracując z Rosją na temat sytuacji w Polsce nabierał coraz wyraźniejszego zdania o umysłowości Sowieców.

W roku 1945 Roberts został wysłany na jedno z najtrudniejszych stanowisk dyplomatycznych, mianowicie jako poseł pełnomocny do Moskwy. Obowiązkiem jego było informowanie Foreign Office o stanowisku Rosji w okresie stopniowego oziębiania się przyjaźni, z takim wysiłkiem utrzymywanej w czasie wojny i coraz to nowych przejawów wojny nerwów.

Frank Roberts starał się jak najlepiej wywiązać ze swych obowiązków. Traktował swe stanowisko bardzo poważnie. Postanowił przede wszystkim poznać dobrze język rosyjski, by móc widzieć świat takim, jakim go widzą Rosjanie. Mimo licznych trudności Roberts nie zaniedbywał żadnej okazji do komunikowania się z Rosjanami. Bywał w teatrze, brał udział w przyjęciach oficjalnych i uroczystościach, a nawet chodził na wykłady.

Przysłowie, że nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi przyjaciółmi, idzie niewątpliwie za daleko. Lepiej powiedzieć mniej: Gomułka i tow. poróżnili się z Bierutem i tow. Jest to znacznie mniej, ale dobre i to.

BEZ ZACIERAŃ

Władysław Gomułka, obecnie 48-letni, dawniej ślusarz w przemyśle naftowym, ma już za sobą około 20 lat działalności komunistycznej w Polsce. I to wcale nie łagodnej, gdyż przed wojną r. 1939 był trzykrotnie skazany i karany w latach 1926, 1932, 1936. To nie Szawel, który nawręcił się lub nawręcił się jako Paweł, lecz jak wybił się na czoło wśród komunistów polskich pod imieniem Wiesława, tak też pozostanie Wiesławem.

Nie stronił on też od Moskwy. Wprawdzie nie żył się z nią w takiej mierze, jak starszy od niego, 56-letni, Bolesław Bierut, który od 25 lat, bo od r. 1923 więcej przebywał w Rosji niż w Polsce, a gdy w Polsce, to raczej już jako wysłannik Rosji, której został obywatelem. Ale i Gomułka przeszedł krótsze przeszkolenie komunistyczne w Rosji.

Nigdy też, od r. 1944, gdy był nie tylko sekretarzem generalnym t. zw. PPR czy komunistów polskich, a także zastępcą t. zw. prezesów rady ministrów, Osóbka-Morawski i Cyrankiewicz, ważniejszym i trwałszym od nich, wystąpienia jego nie odznaczały się umiarkowaniem. Przeciwnie! On właśnie rzucał gromy

PRYWATNY SEKRETARZ BEVINA

Minister Bevin poznał Roberta jako autora długich ale rzeczowych raportów, w których wskazywał on wyraźnie fakt, że Rosja schodzi zdecydowanie ze ścieżki współpracy międzynarodowej na drogę brutalnej ekspansji. W czasie dwu konferencji ministrów spraw zagranicznych, odbywanych w Moskwie, minister Bevin poznał osobiście małego dyplomata i przekonał się naocznie o jego niezmożonej pracowitości i wielkiej znajomości Sowieców. W grudniu 1947 mianował go swym prywatnym sekretarzem.

Dziewięć-miesięczna praca na tym stanowisku zdobyła mu zaufanie i uznanie nie tylko samego ministra, ale i całego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Usilna praca i znanstwo przedmiotu czynią z niego doskonałego sekretarza stanu. Jego znajomość Kremla jest w Anglii bezkonkurencyjna i dzięki niej jest on poważnym czynnikiem w formowaniu brytyjskiej polityki zagranicznej.

Obecnie jako specjalny wysłannik do Moskwy przechodzi ciężką lekcję. Czy zdoła dojść do porozumienia z Motowem? On sam nie wiele ma złudzeń na temat rosyjskich motywów i metod postępowania. Jeśli wielu Anglików wierz lub chce wierzyc, że Rosja przez wojnę zmieniła się cudownie na przyjaźni współpracując z innymi państwami, to Roberts nie przestaje ostrzegać o rzeczywistej naturze polityki rosyjskiej. Po chyba już niedalekim powrocie z Moskwy będzie miał na ten temat jeszcze niejedno do powiedzenia. I jego głos będzie słuchany.

JANISŁAW SZCZEPANIAK

Dobre i to

groźniejsze niż ktokolwiek i wystąpienia jego zawsze nosiły w sobie pogroźki wobec wszystkich, którzy nie poddają się rządowi komunistycznym, zwiastując zwykłe przykrećnie sruby w różnych kolejno lub we wszystkich naraz dziedzinach.

NAWET ONI

Ale to właśnie jest ważne, istotne i... prawdziwe.

Nawet ten Gomułka, taki jak jest, od młodości i przez cały wiek męski zaślepiony komunizmem, nie może, jako komunistą w Polsce, być tak ślepo uległy wobec Moskwy jak trzeba tłu, jak każą. Dość podobnie jak Tito w Jugosławii, który przeszkoleniami w Moskwie znacznie przewyższa Gomułkę a dorównywa Bierutowi, Rzecz w tym, że nawet oni... nie mogą.

Bo dla Moskwy nie ma komunizmu polskiego, jugosłowiańskiego itd., lecz są tylko pozory przejściowe, do czasu.

A im się zdawało...

NIE ODOŚBIENI

Nie tylko im obu w Jugosławii i w Polsce.

Gomułka nie jest odosobniony, jak się już okazało, nawet wśród przewodców komunistycznych. A w szeregach komunistów lub t. zw. komunistów w Polsce więcej będzie Wiesławowców niż Bierutowców. Bo ostatecznie, zwłaszcza w Polsce, mało komu marzy się, jako szczyt szczęścia, bać kacapa białego czy czerwonego.

STANISŁAW STRONSKI

Emigracja do Stanów Zjednoczonych

POWOLNE TEMPO PRZYGOTOWAŃ

Prace przygotowawcze, zmierzające do wprowadzenia w życie nowej ustawy, która dopuszcza uchodźców z Niemiec do Stanów Zjednoczonych, posuwają się naprzód bardzo powoli. Przyczyną jest tu może okres wyborczy w Stanach*) oraz fakt, że nie wszystkie czynniki amerykańskie odnoszą się do imigracji europejskiej z jednakową życzliwością.

Wyraziło się to np. w uchwaleniu tylko połowy sumy niezbędnej na przeprowadzenie programu pierwszego roku, w czasie którego miało sprowadzić do Stanów połowę liczby imigrantów, a więc około 100 tysięcy.

Dla wprowadzenia w życie ustawy niezbędny jest odpowiedni amerykański aparat selekcyjny na terenie Niemiec, do którego organizacji przystąpiono dopiero niedawno. Tak samo muszą się do tej selekcji przygotować poszczególne grupy narodowe.

Z drugiej strony rzeczą zasadniczą jest przygotowanie przyjęcia dla imigrantów na terenie Stanów. Jest to tym ważniejsze, że nowa ustawa wymaga, by każdy kandydat posiadał zaświadczenie, że ma zapewnić mieszkanie i pracę na terenie Stanów. Wobec tego, że emigracja będzie zjawiskiem masowym, nie może być mowy o zaświadczeniach fikcyjnych, ale muszą one pochodzić od rzeczywistych pracodawców.

POMYŚLNA SYTUACJA
NA RYNKU PRACY

Pod tym względem sytuacja na rynku amerykańskim układa się pomyślnie, gdyż zapotrzebowanie na pracowników jest obecnie w Stanach Zjednoczonych duże i w wielu dziedzinach zanosi się na to, że będzie ono trwało jeszcze przez lat kilka. Tylko w niektórych wypadkach wymagane jest obywatelstwo amerykańskie.

Dla przykładu wymieniamy parę dziedzin, w których zapotrzebowanie na pracowników jest szczególnie natężone. Przede wszystkim zaznacza się to w przemyśle budowlanym i rolnictwie.

W przemyśle budowlanym potrzeba przede wszystkim murarzy, cieśli, instalatorów wodociągowo-kanalizacyjnych i elektrotechników. Przewiduje się, że zapotrzebowanie to potrwa co najmniej przez najbliższe 5 lat.

W rolnictwie potrzeba przede wszystkim robotników w dziedzinie hodowli bydła i drobiu. Jeden tylko Stan New York mógłby zatrudnić 50 tysięcy rolników.

Ponadto istnieje stałe zapotrzebowanie na pracowników szpitalnych. Dobre widoki mają także fachowcy szwacy i krawcy. W krawiectwie, zwłaszcza damskim, fabryki poszukują tysięcy pracowników, głównie w stanie New York, gdzie ten przemysł jest skoncentrowany. Ponadto łatwo jest znaleźć pracę ślusarzom, mechanikom samochodowym, tapicerom, fryzjerom oraz fachowym zegarmistrzom.

Jeśli chodzi o inteligentów, to na zatrudnienie mogą liczyć tylko fa-

chowcy z dziedzin technicznych. Niezłe szanse istnieją obecnie np. dla doświadczonych inżynierów elektryków, architektów, inżynierów ładowców oraz technologów.

MOŻLIWOŚCI KANDYDATÓW
I ROLA POLONII

Jak widać z tego przeglądu rozpiętość zapotrzebowania jest duża. Chodzi jednak o to, aby uchodźcy, którzy mają szansę wyjazdu do Stanów, a nie posiadają potrzebnego tam przygotowania fachowego poświęcić okres czekania na wzy na przeszkolenie się we właściwych zawodach.

Co prawda istnieje w Stanach zapotrzebowanie na robotników niewykwalifikowanych, są oni jednak licho płatni i nawet przy amerykańskich płacach zarobki ich wystarczą tylko na skromne utrzymanie w odróżnieniu od dobrych fachowców, którzy mogą się szybko dorobić.

Duża odpowiedzialność za sprawne przeprowadzenie selekcji grupy polskiej, a przede wszystkim za umożliwienie jej zdobycia niezbędnych dokumentów i korzystnego zatrudnienia po przybyciu do Stanów, spadnie na Polonię Amerykańską. Od Polonii zależy bowiem będzie w dużej mierze, jak wysoki procent Polaków, będzie mógł skorzystać z dobrodziejstwa nowej ustawy.

Wiemy, że Polonia czyni duże wysiłki dla należytego skoordynowania akcji wszystkich zainteresowanych organizacji polskich w tej sprawie. Oby akcja ta doprowadziła szybko do rzetelnego zjednoczenia polskich wysiłków w tej tak żywej dla całej naszej emigracji sprawie.

L. K.

Z Kraju

NIC SIĘ NIE ZMIEŃILO

W okresie okupacji niemieckiej istniały w polskim życiu codziennym pewne zjawiska, które z jednej strony świadczyły o solidarności społeczeństwa, z drugiej zaś były objawem niepokojącym na przyszłość.

Oto choćby sprawa przejazdów tramwajem w miastach okupacyjnych, a szczególnie w Warszawie. Wykupywało się bilet, który z chwilą wychodzenia z tramwaju wędrował z powrotem dyskretnie do rąk konduktora. Ten sam bilet krążył długo wśród publiczności, pieniądze zaś szły do kieszeni konduktora. Kontrola nic tu nie mogła wykręcić. Był to gest pomocy okazanej przez publiczność konduktorom tramwajowym, pracującym w warunkach niestychanie ciężkich, a otrzymujących pobory miesięczne, wystarczające na jeden dzień przeżycia.

Wydało się, że po wojnie zjawisko to zniknie i pozostanie tylko w pamięci jako świadectwo solidarności w nieszczęśliwym. Tak by niewątpliwie było, gdyby... Bo jest tak samo, jak w okresie okupacji niemieckiej. Publiczność w Warszawie i Krakowie wykupuje bilety, wychodząc oddając je dyskretnie konduktorowi, który z kolei je sprzedaje. Nic się nie zmieniło.

Nie dlatego jednak się nie zmieniło, że zakorzenił się zły obyczaj. Nie. Tylko po dawnemu istnieje ten sam cichy gest solidarności. Konduktor tramwajowy tak samo, jak za czasów okupacji niemieckiej, nie może wyżyć z pensji miesięcznej, która wynosi 5.000 złotych. Wspiera go publiczność.

Bo przecież robotnik nie ma żadnego środka protestu. Nie ma prawa strajkować, jak to się dzieje w państwach „reakcyjnych”, bo zostanie uznany za sabotażystę i wroga „demokracji”. Musi dlatego w milczeniu wyciągać rękę do łaskawej publiczności, by z tych datków utrzymać rodzinę. Ale to wyciąganie ręki trwa dość długo i przejść może w zwyczaj. Niestety w obecnych warunkach nie ma widoków na poprawę. System ukłusku opiera się zawsze na nędzy. Głód jest potulniejszy od sytego.

LIMUZYNY

Każdy mniejszy lub większy dygnitarz w Polsce ma do swej dyspozycji samochód służbowy. Samochód nieprzystrojony przewraca w głowie. Historia wcale nie nowa. Tak było również z „demokratami”, traktowali służbowe limuzyny jako środek komunikacji, który oszczędza im przykrości stykania się z tłumem.

Ostatnio jednak wprowadzone zostały w tym względzie nowe przepisy. Obecnie każdy samochód służbowy, zarówno osobowy, jak i ciężarowy, ma kartę kontrolną, w której uwidocznione jest na jaką odległość od siedziby biura wolno mu się oddalać. Gdy samochód wyjechał się poza określony promień wyjazdu, musi posiadać specjalną delegację

Mój felieton

Bez chorągwi

Rozproszeni po świecie, z sercami porażonymi kłeską, napojeni gorącą, zapomnianą nieraz, że nie wymyśliła nas ani UNRRA, ani PKPR, ani inne IRO. Zapominamy, że jesteśmy częścią narodu, istniejącego na świecie od lat tysiąca. Narodu wcale nie gorszego od Argentyńczyków, Kanadyjczyków czy Nowozelandczyków.

Pod obuchem jahańskiego spisku przeciwko Polsce wielu rodaków na obczyźnie zaczyna wierzyć, że należy do jakiegoś narodu niepotrzebnego, czy dlatego, że jakiś pętał w urzędzie pracy robi nam trudności w uzyskaniu godziwego zajęcia, a jakis inny huncwot wypisuje kredytu murze: „No Poles!”

O przykłady zażenowania własną odrębnością narodową nie trudno. Niedawno w W. Brytanii odbyło się otwarcie i poświęcenie polskiego domu. Nie myślcie jednak, że na frontonie wisiała w tym dniu polska flaga albo widniał biały orzeł. Kiedy jeden z rodaków, o których się zwykło mówić, że są ortodoksyjni w swym patriotyzmie, zaproponował wywieszenie chorągwi, ponieważ ostrożniacy zaczęli się... uśmiechać pobłaźliwie, że to niby „niepotrzebne zwracanie na siebie uwagi”, że „po co”, że „nie ma sensu” itp.

— Nie nam to nie pomoże — powiedział jeden z mędrców — a kto wie, czy nie zaszkodzi?

Był to jeden z tych, którzy gdyby byli murzynami, kazaliby się pomalować na gębie białą olejną farbą.

W Stanach Zjednoczonych Amerykanie polskiego pochodzenia mają odwagę w dniu polskiego święta narodowego ubierać się w sukmany krakowskie, serdaki góralskie i z pięćdziesięciometrową flagą polską, niosioną przez setkę dorodnych dziewcząt, defilować po mieście. A kiedy trzeba, przeciągają przez ulicę z transparentami: „Justice for Poland!”, „Winniewicz nie reprezentuje prawdziwego Polaka!”, „Rząd Bieruta, to nie naród polski!”

Elegancko ubrani panowie i ele-

służbową wydaną przez kierownika instytucji, w ministerstwach przez samego ministra. Kontrolę nad wykonywaniem tego rodzaju przepisów sprawują specjalni inspektorzy samochodowych.

To rozporządzenie ma na celu nie tylko oszczędzanie benzyny, ale stanowi też dodatkowy argument przypominający o znikomości władzy, która w każdej godzinie może być razem z limuzyną cofnięta.

HISTORIA WZRUSZAJĄCA

W Kawnicach pod Goliną nad Wartą zbudowano kościół jeszcze w wieku XII. W czasie wojen kościół uległ spaleniu. W roku 1521 zbudowano w tym miejscu kościółek modrzewiowy, który przetrwał dwa wieki. W roku 1774 kościółek ten rozebrano i zbudowano inny. W roku 1930 kościółek był już bardzo stary, toteż parafianie rozpoczęli budowę kościoła murowanego. Zakończono budowę przed samą wojną. Niemcy świeżo wzniesioną budowę rozebrali, cegłę zużyli na budowę drogi.

Zaraz po wojnie parafianie znów zabrali się do budowy kościoła. Przed rokiem ją skończyli. Był to tym razem, znów kościół drewniany. W lipcu w czasie burzy piorun uderzył w kościół. Kościół spłonął. Ale parafianie już zabiegają, by zebrać pieniądze i by znów zacząć budować kościół.

Cała historia nie ma nic sensacyjnego. Jest jednak krzepiąca. Przypomina, że ciężka będzie walka z wsią, gdzie mocna jest i żywa tradycja wiary.

LITERACI I WILLE

Niejeden tu przyjeżdża na Zachód. Niejeden, ale nie każdy. Opowiada, jaka to niesłychana wolność słowa w kraju, jakie fantastyczne nakłady, jakie honoraria. Domy wypoczynkowe, domy mieszkalne za grosze; wille na własność. O tym, że Janusz Meissner ma wille w Zakopanem, wie z tych opowiadań prawie każdy.

A tymczasem jak wiadomo łaska pańska na pstryku koniu jeździ. Niekiedy rzeczywiście dostali domek z ogródkiem na Ziemiach Odzyskanych. Pojechali tam, by być blisko tych ludzi, którzy w niesłychanie trudnych warunkach rozpoczęli nowe życie.

Ale literaci niebył długo cieszyli się tymi domkami i ogródkami. Powiedziano pewnego dnia językiem zaczerpniętym ze słownictwa „przyjaźni” polsko-sowieckiej: „paszli won”. W ten sposób jedna z bardzo znanych pisarek została wyeksmiowana z przydzielonego domku. Nie znamy jej nazwiska, ale zaręczamy, że nie była to primabalerina z dworu Bieruta, Zofia Nałkowska. W ten sposób wielu innych musiało zwinąć skromne manatki, by poszukać bardziej pewnego miejsca zamieszkania.

STAZA

*] Por. korespondencję Mepa z Stanów Zjednoczonych [„Zahamowanie billu”] w nr. 36 „Polski Walczącej”.

„REMISOWY“ REKORD

Ubiegła sobota była jedyną w swoim rodzaju. Trudno na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat znaleźć podobny dzień, aby na 11 spotkań w 1 lidze było... 9 remisów!

Olbrymia większość drużyn w ciągu 5 tygodni rozegrała po 9 spotkań, niektóre po 8. Ograniczona ilość piłkarzy tzw. pierwszej linii powoduje, że z niewielkimi zmianami występują wciąż ci sami gracze, którzy poza meczami sobotnimi mają jeszcze do rozegrania mecze w środku tygodnia.

Przyczyną te, a szczególnie ostatnia, tłumaczy, skąd się wzięło w ub. sobotę tych 9 remisów w 1 lidze a 22 we wszystkich ligach, łącznie ze szkołką „A”.

FORMA DRUŻYN LIGOWYCH

Oceniając formę drużyn 1 ligi należy zwrócić uwagę na zastopowanie zwycięskiego pochodzącego z Portsmouth i pewien spadek formy tej doskonałej drużyny; oraz na dużą poprawę formy Prestonu i Chelsea, również Blackpoolu, wreszcie na zahamowanie kryzysu Evertonu. Arsenal po przegranej pierwszej połowie spotkania, grając bez swego filara, Rooke, zdołał zremisować na obcym boisku w meczu z niebezpiecznym Sunderlandem, wykazując mimo to słabe punkty w swoim napadzie.

W 2 lidze bardzo nieprzyjemną sytuację ma nowopromowany Lincoln, który na 9 spotkań wygrał tylko jedno, 3 zremisował a 5 przegrał. Bardzo słabo grają również Plymouth, Chesterfield i Notts. Forest. Zwycięski pochodzący Bury został ub. soboty zastopowany przez Tottenham. Bury poniosło pierwszą porażkę w sezonie, ale utrzymuje się na czele tabeli. Zaraz za nim idzie Southampton z 12 pkt. i Tottenham z 12 pkt. Do czołowej grupy należą poza tym Leeds, W.B.A., Bradford i Cardiff.

Najbardziej zacięta walka jest w 3 lidze pld., gdzie na czele tabeli kroczy Swansea z 13 punktami, a tuż o 1 pkt. w tyle idą 3 drużyny: Ipswich, Port Vale i Bournemouth z 12 pkt., za nimi Exeter i Torquay z 11 pkt., a zaraz za nimi 4 dalsze drużyny: Notts. Co., Southend, Bristol Rov. i Swindon z 10 pkt.

W walkach 3 ligi pldn. zastopowanie prowadzi Rotherham [nasz typ na mistrza i awans] z 17 punktami przed Hull z 14 pkt. [jedyne naprawdę groźny rywal]. Dalej idą Darlington z 12 pkt., Rochdale i Crewe z 11 pkt., Doncaster, York i Wrexham z 10 pkt., na końcu b. niefortunnie grający Oldham, który w 8 grach zdobył zaledwie 1 pkt.

W tej lidze szczególną pozycję ma Barrow, który nie wygrał ani jednego spotkania, remisując 6, przegrywając 4, a mimo to mając stosunek bramek w 9 meczach 4:7. Świadczy to o jego doskonałej obronie i anemicznym ataku. Radzi-

PORADNIK POŁOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

NASZE TYPY

Wygrane gospodarzy:

- Manchester U. Ipswich
Portsmouth Port Vale
Derby Walsall
Birmingham Hull
Cardiff Rotherham
Q.P.R. Notts. Co.

Wygrane gości lub remisji:

- Chelsea — Burnley 2x
Everton — Preston 2x
Middlesb. — Charlton 2x
Sheff. W. — Southmp. 2x
Leyton O. — Exeter 2x
Oldham — Barrow 2x
Tranmere — Mansfld. 2x

TRANSFERY

Na rynku piłkarskim jest obecnie wielki pokup i b. ograniczona podaż, co każe przypuszczać, że ceny klasowych piłkarzy nie tylko nie ulegną obniżce, ale pójdą znacznie w górę. Najwyższą działalność wykazują tu przedstawiciele Arsenalu, Newcastle i Leicester. Drużyny te mają zasadnicze braki w swych składach oraz... dużo pieniędzy.

Arsenal poszukuje pierwszej klasy napastnika i pomocnika, z których gotów jest drogo zapłacić. Eksperyment z Lish-

mannem zupełnie się nie udał, ponieważ gracz ten wprawdzie o dużym zrywku, orientacji i niebezpiecznym strzale — jak się okazało, ma mało doświadczenia i potrzebuje jeszcze pewnego szlif, aby mógł grać w 1 lidze. Vallance również nie okazał się lepszym od McPhersona na skrzydle.

Z ostatniej chwili

Poświęcenie Domu Kombatanta w Paryżu i „Żywy Dziennik” „Polski Walczącej”

W związku ze zwołanym na 25 września br. zebraniem Rady Stowarzyszenia oraz równoczesnym Zjazdem przedstawicieli Zarządów Kół terenowych, Zarząd „Samopomocy” postanowił wykorzystać tę okazję, aby dokonać uroczystego poświęcenia naszej nowej siedziby w Paryżu przy 20 rue Legendre.

Wielu z naszych kolegów, zwłaszcza tych z Paryża i okolic mieli już sposobność odwiedzenia nowego domu i zapoznania się z jego urządzeniami i udogodnieniami. Obecnie, gdy okres letni dobiega końca, nie wątpimy, że dom nasz stanie się ośrodkiem życia kombatantkiego zarówno z tej przyuczyny, że jest on siedzibą niektórych polskich organizacji społecznych, jak i z uwagi na atrakcje pociągające każdego (stołówka, kawiarnia, biblioteka, świetlica, sklepik spółdzielni SPK itp.)

Członkowie nasi z daleka od Paryża położonych okolic Francji oczywiście nie mają tak częstych okazji do zaglądania do nas, jak ich paryscy koledzy. Chcemy jednak, aby w uroczystym akcie poświęcenia naszej siedziby kombatantkiej wzięło udział możliwie jak najwięcej przedstawicieli z prowincji i dlatego wyczekaliśmy do Zebrania Rady, aby tę uroczystość urządzić.

W niedzielę dn. 26 września br. przygotowujemy dla miłych gości i członków inną imprezę, która z pewnością znajdzie żywczy oddźwięk ze strony kolegów. Oto zaprosiliśmy kilku kolegów z „Polski Walczącej” w Londynie i łącznie z paryskim Komitetem Redakcyjnym urządzamy pierwszy na terenie Francji „Żywy Dziennik Pol-

ski Walczącej”. W ramach tej imprezy, która rozpocznie się o godz. 20.30 w sali na IV piętrze Domu Kombatanta, będą koledzy mieli możliwość usłyszenia tych wszystkich autorów, których artykuły czytacie co tydzień w „Polsce Walczącej”.

Z naszej strony staramy się, aby program żywego dziennika ułożyć w taki sposób, aby każdy znalazł w nim coś, co go zainteresuje. A więc obok rzeczy poważnych, nieraz natury historycznej, znajdzie się miejsce i na trochę zdrowego humoru.

Ten sam program „Żywego Dziennika”, o ile tylko nam się uda, zostanie w tygodniu później powtórzony na północy Francji, na terenie Kół „Samopomocy” w Lille i Lannoy.

Mamy nadzieję, że koledzy, zwłaszcza „Paryzanie”, licząc się stawiają na te dwie imprezy, a kolegów z prowincji, gdyby komu z nich w tym czasie wypadło być w Paryżu, tą drogą serdecznie zapraszamy. Uroczystość poświęcenia rozpocznie się o godz. 15-ej w niedzielę dn. 26 bm.

Przy tych okazjach będzie czynny bufet, w którym po przystępnych cenach znajdą koledzy możliwość spożycia posiłku i napicia się szklanki kawy lub herbaty.

A zatem do zobaczenia 26-go września w Domu Kombatanta przy 20 rue Legendre (metro Villiers lub Malesherbes).

KOMITET REDAKCYJNY WE FRANCJI

NA KLADEM STOWARZYSZENIA PISARZY POLSKICH ukazała się broszura p. t. LITERATURA A POLITYKA Wolneopinie Zawiera ona prace następujących pisarzy: WACŁAW GRUBIŃSKI, JÓZEF KISIELEWSKI, MARIAN EMIL ROJEK, WIKTOR SUKIENICKI, TYMON TERLECKI, JAN ULATOWSKI, STEFANIA ZAHORSKA. Stron: 60. Cena 2/6. Skład główny: „The Vistula Press” Ltd. 86 Avenue Road, London, N.W.3.

M. MICHAŁSKI najstarszy w Londynie polski ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI I FOTOMECHANIKI 28, SLOANE STREET, KNIGHTSBRIDGE, LONDON S.W. 1. Tel. SLO 5665 Naprawy wysokiej klasy

KRAWIEC MĘSKI I DAMSKI wykonuje zamówienia z materiałów własnych i powierzonych; również przeróbki. J. STRZELCZYK, 7. Cambridge Avenue, Kilburn, London, N.W. 6. Telefon MA1-6179, Busy 1, 8, 16, 28, 31, 60, 142 i zielona linia 706, 707, 708 do Kilburn Bridge, Underground Kilburn Park.

Uczcie się angielskiego teraz! Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do w s z y t k i c h egzaminów, nauka wymowy. Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej. Od godz. 9 rano do 9 wieczór. THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH 319, Oxford Street, London, W.1. Tel.: MAY 2120 Nauczymy wszystkich języków

Płóra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją A S T E L T D. 62, Oxford Street, London W.1. 1-sze piętro, drzwi nr. 9.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST 7, Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. SLOUGH 21230. Redaktor przyjmuje w srody w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku). WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji). CENY OGŁOSZENI: 1 cal przez jeden lam — \$1.10.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca. ADRES ADMINISTRACJI: 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Tel. WES0747. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

żądał przeniesienia z obecnego swego klubu Plymouth. Gracz ten może zarówno grać na środku napadu, jak i na prawym skrzydle. Cechuje go tzw. „śmiertelny strzał”. Brentford z 2 ligi nabył b. wartościowego piłkarza McKennana z Leicester, [7.000 funtów]. Gracz ten wystąpił już w sobotnim meczu, a choć nie miał najlepszej klasy, nie ulega wątpliwości, że po okresie pewnego zgrania, będzie stanowił poważne wzmocnienie niezbyt reprezentacyjnego ataku Brentfordu.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA PRZYSZŁA SOBOTA?

Przyszła sobota dnia 25 września nie będzie specjalnie łatwa do gry. Tym razem np. goście mają małe szanse; będzie to dzień gospodarzy, powinno być o wiele mniej remisów i mniej awansów, co z kolei oznacza większe wypłaty za Treble Chance, 4 awans i 3 draws. Stosunkowo łatwo będzie grać na 10 Home i 10 Results; polecamy te gry naszym Czytelnikom, tym szczególnie, którzy zadowalają się skromnymi, ale częstymi wygranymi.

Kącik „Forecast Investments”

W grach sobotnich 18.9.48 padły we wspólnych naszych grach następujące dywidendy:

- Schemat „A”: Perm. Nr. 1 — 10 dywid.
Schemat „B”: Perm. Nr. 2 [Ten Results] — 1 dyw., perm. Nr. 4 [Eight Results] — 2 dyw.
Schemat „C”: Perm. Nr. 1 [Points Pool] — 2 kol. po 30 pkt. [na 32 możliwe], perm. Nr. 3 [Id. Results Pool] —

3 kol. po 10 wyników dobrych, oraz 32 kol. po 9 wyników [w poolu 12-meczowym].

Schemat „D”: Perm. Nr. 1 [Treble Chance] — 4 dyw. trzecie, perm. Nr. 2 [Treble Ch.] — 1 dyw. pierwsza, 3 dyw. drugie oraz 19 dyw. trzecie; perm. Nr. 3 [Treble Chance] — 36 dyw. drugich oraz 18 dyw. trzecich; perm. Nr. 4 — 6 dyw. pierwszych, 38 dyw. drugich, 40 dyw. trzecich; perm. Nr. 5 [Treble Ch.] — 1 dyw. pierwsza, 40 dyw. drugich, 20 dyw. trzecich.

Razem w Schemacie „D” na Treble Chance padło: 8 dyw. pierwszych, 117 dyw. drugich oraz 101 dyw. trzecich. Schemat „E”: 40 dyw., trzecich [brak jednego „x” w jednej z grup zdecydował, że nie padło tu 40 dywidend pierwszych, 60 drugich i 180 trzecich].

Ogółem dnia 18.9.48 padło w grach Forecast Investments: 507 dywidend.

14 spółek poolowych, zorganizowanych przez Forecast Investments, korzystających z pomocy forecasterów FI oraz rzeczoznawców permutacyjnych FI wygrało w ub. tygodniu ogółem 428 dywidend w tym wiele dywidend pierwszych.

507 dywidend we wspólnych grach oraz 428 dywidend w grach spółek poolowych zorganizowanych

FORECAST INVESTMENTS

padło w sobotę 18.IX.48

Ogółem w ciągu jednego dnia:

935 DYWIDEND

Zainteresowani wspólnymi grami mogą otrzymać prospekty i warunki gier pisząc [można po polsku] do

FORECAST INVESTMENTS, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7.

Spółki poolowe, już zorganizowane, otrzymają wyjaśnienia w naszym Collectors Dept. pod tym samym adresem.

NA ŚWIĘTA PACZKI PODARUNKOWE DO POLSKI Wysyłka z Indii (ubezpieczone do pełnej wartości) FUNTOWE PACZKI (jako pierwsza pomoc): 1 funt kawy \$0.96 1 funt najlepszej herbaty \$0.12.0 1 funt kakao \$0.96 1 funt daktyli \$0.96 1 funt przyprawk (czarny pieprz, imbir, gwoździki, cynamon, gałka muszkata.) \$0.96

PAPIEROSY w pudełkach blasz. po 50 szt. 150 popularnej jakości \$0.12.0 25 cygar \$0.19.0

ZYWNOSĆ PACZKA EG-1 Cena \$2.5.0 3/4 funta mleka Sunshine, 1 funt pasty orzechowej, 1 funt szynki, 1 funt miodu, 3/4 funta mies. owoców, 3/4 funta sera, 3/4 funta mieszanek pasztek. 1/2 funta słodyczy. PACZKA EC-4 Cena \$3.5.0 1 funt kielbasek frank., 1 funt szynki, 1 funt kielbasek z jarzyna, 1 funt kielbasek wierzchoznych, 3/4 funta wolowiny, 3/4 funta drobiu i szynki, 3/4 funta sera i spaghetti, 3/4 funta pudingu. PACZKA EC-B15 Cena \$2.15.0 2 funty kawy, 1 funt herbaty i 400 papierosów.

BUCIKI (spacerowe): Damskie, skórzane żelówki \$3.10.0 chromowe \$4.0.0 Męskie, skórzane żelówki \$3.15.0 chromowe \$4.5.0 Buty męskie \$4.10.0 Dziecinne do 3 lat \$1.5.0 Dziecinne od 4-6 lat \$1.10.0 Dziecinne od 7-10 lat \$1.18.0 Dziecinne od 11-13 lat \$2.0.0

KOCE: Czysta wełna, kaszmir, 60x90 \$3.10.0 ODZIEŻ Damski Cardigan lub kaftanik długie rękawy, czysta wełna \$4.0.0 krótkie rękawy, czysta wełna, \$3.0.0 Męski Cardigan, długie rękawy \$4.10.0 Męski Cardigan, krótkie rękawy \$3.5.0 Męski lub damski materiał, czysta wełna, Kaszmir, za jard \$2.5.0 Angielska flanela na spodnie za jard \$2.16.0

Zamówienia wraz z należnością kierować do: Representative EAGLE COMPANY (Bombay) 4, Elgin Mansions, LONDON, W.9.

WOLNE OD CŁA PAPIEROSY WOLNE OD CŁA produkcji brytyjskiej, VIRGINIA, large size, opak. eksport. dostarcza bezpośrednio ze składów w Polsce — począwszy od 200 sztuk i wyżej — firma: C. DICK & C. M. LEWARDEN Tobacconists, 165, Edgware Road, London, W. 2. po cenie 63 szylingi za 1000 sztuk NAJSZYBSZA I NAJSKUTECZNIEJSZA POMOC RODZINIE

Ogłaszajcie się w „Polsce Walczącej”

THE ZEGRE WATCH CO. [dawniej J. W. Zegre] NAPRAWA ZEGARKÓW dla klientów zamiejscowych załatwiamy pocztą poleconą 11, OLD BOND STREET [1. piętro] LONDON, W.1.

PACZKI DO POLSKI NIEMIEC, FRANCJI, ITALII itd. wysyła po cenach konkurencyjnych GENERAL SUPPLY COMPANY 74, Lancaster Gate (Hotel), LONDON, W.2. WANILIA 100% Bush'a, gwarantowana: 1 lb. do Polski — \$2.18.0. Inne rodzaje waniliny po niższych cenach. WANILIA w laskach, oryz. Tahiti: 1 lb. do Polski — \$1.18.0. KOCE 100% wełniane, białe, rozmi. 70x90 cali — \$1.16.9 wraz z przesyłką; rozmi. 80x96 cali — \$2.5.5 wraz z przesyłką ubezpieczoną. MATERIAL na zimowe płaszcze damskie, kupon — \$2.10.0. PONCZOCHY jedwabne z przesyłką do Polski szyl. 13/6 za 3 pary. Żądajcie oenników!

KOMUNIKAT P.&B. SUPPLY CENTRE LTD., 56 Draycott Place, London, S.W.3. prosi Sklepy, Płaćówki, Obozy oraz Zainteresowanych paczkami do Polski, lub zakupem odzieży, obuwia i materiałów woiynych od kuponów, żywności, lekarstw, galanterii etc. [hurt i detal] — o podanie adresu celem bezpłatnego przesyłania cenników. Firma kontrolowana. Zyski na cele społeczne.